W^ro Zaleńska

№ 43.

Warszawa dnia 15/27 Października r. 1866.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

W Warszawie *kwartalnie* rs. 1 k. 50, na prowincji i w Cesarstwie *półrocznie* rs. 3 k. 75, Koperta *półrocznie* rs. 1.
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych.

O CZYTANIU DZIEŁ.

(mianowicie poezji),

Sztuka czytania z *doborem i korzyścią* daleko jest trudniejszą, niżeli owo czytanie, zadaniem którego jest tylko dobra i wykwintna deklamacja, i z tego powodu wydaje nam się też ważniejszą dla ukształcenia umysłu i serca. Poezja i czytanie utworów poetycznych są tak ściśle powiązane z wychowaniem i rozwojem jednostek, że troska o czytanie powinna wydać się każdemu rzeczą sumienia, a któréj bynajmniéj zagłuszać lub przytłumiać się nie godzi, jeżeli w ogóle pragniemy szczerze ukształcić rozum i serce nie tylko nasze ale i cudze. Czytanie nie jest bynajmniéj prostem zajęciem czasu, prostą zabawą i przyjemnością swobodnego wypoczynku, w takim albowiem razie żadnéj nie przedstawiałoby rękojmi, żadnéj korzyści. Mówiąc tu o sposobie i korzyściach czytania, nie myślemy wspierać się jedynie na tem że czytanie ograniczyć się powinno na poznawaniu się z książkami i dziełami, jako z najwierniejszemi przyjaciołmi, z najbezinteresowniejszemi pocieszycielami i towarzyszami naszemi, albo dla tego tylko, że poezja ożywia, oświeca, podnosi czytającego, że wnika w życie, w sztuki i cele nasze. Nie; nam chodzi o coś więcéj, o wyższy, doskonalszy wpływ: o uobyczajenie, którego zdaniem naszem tylko w doborowem, umiejętnem i pożytecznem czytaniu szukać należy.

Nieprzyjaciele czytania dzieł poetycznych zowią to rzeczą światową albo niepraktyczną. Co dotyczy światowości, to być może, iż niejedno dzieło poetyckie niema w sobie ożywiającego tchnienia boskości, aleć poezja sama płynie wprost z Boga, i to samo wystarczyć powinno na zbicie przeciwnych argumentów, bo upartego i całym i dziesięcioma tomami nikt przekonać nie zdoła. A więc czytanie poezji jest niepraktycznem? bo podobno poezja od życia nas odciąga, odurza, roztęsknia, rozckliwia! Lecz i ten zarzut popłynął z tych samych pobudek, dla których ludzie raz dobre raz złe, raz takie raz owakie wykształcenie do celów swych zastosowaćby chcieli. Zarzut ten mógłby jedynie dotykać tego rodzaju poezji, co to najniegodniéj mianem poezji ochrzcona nigdy nią nie była. To może poezja od życia, od zajęć nas odciąga? Być może, ale wtenczas tylko; jak skoro w miejsce poety weźmiemy sentymentalnych marzycieli, ludzi, co to rymem jedynie żyją, płaczą i szlochają dla rymu, rodzą się i umierają dla rymu... lub panienki, nie mogące pojąć bynajmniéj, jak można po przeczytaniu Słowackiego zabrać się do robienia pończoszki lub do kuchni prozaicznéj. Niechże sobie takie postacie żyją spokojnie; nie naruszamy ich spokoju, a i wyrozumiała na wszystko poezja za złe im tego nie weźmie. Sądzę, że dla człowieka, obdarzonego poczuciem piękna poetyckiego, niemasz żadnego obowiązku, żadnéj pracy na świecie, któreby mu się samą wydały prozą. Tylko prostaczy sposób myślenia i bezmyślne zapatrywania się na życie jest w sobie prozaicznem. Ale przeciwko temu ustrzega nas właśnie rozkosz poetycka — piękno poetyczności. Czyste, poetycznością napojone uczucie podda się bez skargi wszelkim wymaganiom życia, owszem z jasnem pogodnem, uweselonem licem na wszystko patrzeć się umie, nasycając zajęcie swoje pociągiem wartości i pożytku choćby i najskromniejszego. Prawda, poezja wciąga nas w świat marzeń i ideałów; lecz wracamy ztamtąd ożywieni, oświeceni, wracamy z zamiarem przetworzenia życia naszego na idealniejsze, to jest *szlachetniejsze i moralniejsze.* A i to coś warto. Istota prawdziwéj poetyczności polega szczególniéj na tem, że ona we wszystkiem nawet w prostaczéj życia prozie szuka ziarnek ideału, a gdzie i tych nie-

masz, tam je ona zaszczepić usiłuje. A wpływ, a skutek jéj nie jestże ten sam, jakiego doznajemy w najuroczystszéj chwili pożycia — modlitwie gorącéj, szczeréj, wzniosłéj? i tu i tam czujemy się ludźmi boskiego pierwowzoru, istotami zbliżonemi najwięcéj do szczytu prawdy i dobra które nie nadaremnie uznano za wyraz i oznakę najwyższego piękna.

Z tego co się tu powiedziało, możnaby stawić następujące prawidło: *Czytaj codziennie cośkolwiek poetycznego, chociażby tylko maluczki poemacik lub urywek z całości, ale zawsze coś doskonałego i wykończonego wszechstronnie!*

Za tem idzie drugie prawidło: *Im bardziéj uduchowniającą jest poezja i im skuteczniéj ma oddziaływać rozum i serce, tem wyborowiéj i oszczędniéj zażywać jéj powinniśmy.* Głównym warunkiem czytania jest tu więc wybór oględnie pomyślany. Jestto poniekąd winą poetów, że do czytania ich utworów ścisły wybór niezbędną staje się koniecznością. Ale bo któż tu dzisiaj wyróżni fałszywych poetów, od prawdziwych, któż zdoła wypędzić tych hałaśliwych kramarzy z świątyni przeczystéj muzy, tych mistrzów i proroków udanych? Dziś pisze kto może, a kto pisać nie umie, staje się poetą. Tu mianowicie uczuć się daje potrzeba surowéj, bezwzględnéj, nieubłaganéj krytyki, któraby dobre od złego, fałszywe od prawdziwego wyróżnić potrafiła. Powołanie piszącego jest świętem, a doniosłość jego słowa głębiéj stokroć oddziaływa, aniżeli on to sam przeczuwa. Dla tego też wewnętrzne ubłogosławienie, spokój, natchnienie władać nim powinny w chwili téj, w któréj zabiera się do spisania swych myśli, mających służyć kiedyś całym narodom i pokoleniom za prawidło życia. A to natchnienie przejawiać się powinno w każdem niemal słowie jego. Zabierając się tedy do czytania, na to szczególniéj zważać należy, czy z dzieła, z utworu czytać się mającego, wieje ten duch natchnienia i czy to jest płodem spokojnéj i pogodnéj chwili poety, czy popłynęło z przekonania i myśli ogólnego pożytku. Lecz nie dosyć jest być oględnym w wyborze; ważnemi nierówniéż są: *oszczędność* i *umiarkowanie* w czytaniu utworów poetyckich. I karm' niebieska, i napój rozkoszny stać się może w skutek nadużycia zabijającą trucizną. Zbyteczne, nadmierne rozkoszowanie się w poezji bez powrotu do życia czynnego, bez przymięszania historji, filozofij i nauk przyrodzonych czyni nas mętnemi, odurza i przytępia. Poezja utraca natenczas swój wpływ, urok i siłę, tak samo jak dla przepiłych smakoszów i najcięższe wina południowe słabym wydadzą się napojem. Nie należy przedewszystkiem zapominać o tem, że poezja nie jest *zarodem* lecz *kwiatem* życia. Zbyt częste a nieoględne czytanie ukształca nas tylko jednostronnie, nasamprzód dla tego, że życie z przymglonych zwierciadeł jego, z książek, poznać usiłujemy, a potem że czytając nie staramy się być *samoistnemi* w poglądach, i to też zraziło już niejednego, odjęło mu chęci i siły, bo wzwyczaiwszy się w niewolnicze czytanie ani sam myśleć ani działać nie mógł. Jestto uwaga, którą sobie często przypominać powinniśmy. Ostrzegamy szczególniéj przed uporczywem, bezładnem i namiętnem czytaniu powieści. Kto je czyta jedynie dla tego, ażeby się rozerwać lub niemi czas zabić, staje się zwykle niewolnikiem piszącego, co gorsza, niewolnikiem najdziwaczniejszych częstokroć pomysłów autora, urojeń spaczonych, nieopartych na żadnéj prawdzie lub zasadzie życia, sam zaś nie będzie wiedział, na czem stoi, i stanie się w końcu ofiarą pierwszéj lepszéj idei lub zasady. A co gorsza, kto czyta li dla zaspokojenia ciekawości, kto po przeczytaniu tytułu lub ustępu książki zagląda ukradkiem do ostatnich kartek powieści, ażeby sobie wprawdzie nie popsuć całkiem illuzji ale i nie być udręczoną ofiarą połechtanéj ciekawości, ten unikać będzie w swojem życiu wszelkich zajęć poważnych i obowiązków i temu przez myśl nie przejdzie szukać rozkoszy, to w nauce to w pracy powszedniéj. Boć przecież nie czytamy dla jednéj chwili, lecz dla życia. Czytanie poezji jest wprawdzie zabawą, a nie pracą, ale czytanie powinno być godną i poważną ze wszech miar zabawą, bo człowiek myślący zabawia się myśląco. A wpływ czytania, uważanego nawet za igraszkę lub zabawę, bywa częstokroć większy jak nam się wydawać zwykło; czytanie traktowane zbyt lekko, mogłoby poprowadzić nas na manowce i wzwyczaić do tego, że wszystko co poważne i wzniosłe, z rąk by nam się wymykało.

Złe pojmowanie czytania, pochodzi najczęściéj z owych łowów na powieści i płytkie romanse, co to setkami zewsząd napływają, nie pozwalając się czytającemu upamiętać i miarkować w tem co czyta lub robi. Ileż to osób nie popadło w skutek tego w zamęt wyobrażeń z którémi rady dać sobie nie mogą, że już przemilczem o tych smętnych marzycielach, dla których życie wydaje się padołem samych łez tęsknot i złudnych illuzji! Szczególniéj dorastające dziewice powinny ile możności jak najwcześniéj zająć się poważnem czytaniem. Prawdziwe wykształcenie kobiet nie zasadza się na długim szeregu przeczytanych książek, nie na biegłości konwersacyjnéj szermierki, nie na popisowéj doktrynerji, jak raczéj na zaprawianiu umysłu do przedmiotów niezbędnie potrzebnych i do przeniknienia zasad i obowiązków życia, które źle lub powierzchownie zrozumiane, gmatwają nam uczciwe wyobrażenia o zadaniu i ważności życia społecznego.

Wspomnieliśmy powyżéj, że czytanie bez oględnego wyboru żadnéj nie przynosi korzyści. Pod wyborowem czytaniem nie rozumiemy wyłącznie samych stylistyków, ażeby się od nich dobrego nauczyć języka, lub znakomitych w ogóle pisarzów, od których wiele zdrowych i oryginalnych myśli zapożyczać można; ważniejszą będzie umieć korzystać ze stosownéj chwili czytania, z usposobienia w jakiem się znajdujemy, z warunków życia i stanowiska. Czytający powinien zbadać nie już samego autora lecz i *siebie samego*. Tu na szczególną uwagę zasługuje wiek i stopień wykształcenia czytających. W takim razie mimowolnie nasuwają się pytania: w jakiéj kolei czytać należy autorów? jak długo zajmować się jednym i tym samym pisarzem? którego wybrać na sam początek, którego póżniéj, a do których przystąpić równocześnie? Trudno w tym względzie kategoryczne stawić przepisy, bo czytający są ludźmi, a każdy znów odrębne ma wymagania. Dopóty czytający jest uczniem, to już wybór autorów powinien być zadaniem nauczycieli, ich taktu, sumienia i znajomości usposobienia powierzonych im istot. Trudniejszem atoli jest zadanie tych co albo szkoły pokończyli albo w ogóle sami sobie są pozostawieni. Mało kto jest w stanie wykształcić się o własnych siłach umysłu.

Jakżeż to jest trudno ustrzedz się przed jednostronnem kształceniem swych zdolności, swych poglądów i wyobrażeń! jakżeż trudno umieć zaokrąglić swą wiedzę w całość pożyteczną. Iluż to z nas, zamiast brać się tylko do tego co braki nasze pokryćby mogło, idzie li za popędem lub podszeptem chwilowego, przelotnego kaprysu.... Jakto, powie niejeden, mam tedy czytać to tylko, co mi się niepodoba? lub czytać wesołe poemata, kiedy mi z ludźmi żyć niepodobna? lub marzyć z wieszczami, kiedym przez cały dzień arcyprozaicznie pracować musiał?.... Są to sposoby zapatrywania się, na które trudno byłoby odpowiedzieć. Atoli, jedną radę podać się ośmielamy: kto w tym względzie nie jest w stanie podołać potrzebie czytania, kto z pośród wielu książek żadnéj wybrać nie umie, *niechże tedy stara się zasięgnąć rady doświadczeńszych od siebie*. Jestto droga i prosta i łatwa. Ale, niestety! dla tego że nazbyt prosta nikomu przez myśl nie przejdzie pójść nią *od razu*. Mamy wszyscy przyjaciół i znajomych, mamy obok siebie ludzi, co znają nasz wiek, charakter, smak i cały w ogóle bieg życia — do nich więc uciekać się powinniśmy po rady i wskazówki; szczery przyjaciel nigdy się od tego nie wymówi. Na cóżto wreszcie są pisma perjodyczne.... Dość jest spojrzeć na zagraniczne tygodniki, ażeby się przekonać, jak skrzętnie i chętnie pytają starzy i młodzi o wskazówki dotyczące autorów, których czytać zamierzają. Są to drogi tak naturalne, że ważności i doniosłości ich bliżéj wykazywać niepodobna! Pragniemy tylko z duszy urzeczywistnienia się naszych wskazówek.....

August Jeske

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

Przygotowania do powszechnéj wystawy oznaczonéj na rok przyszły, prowadzą się tu z niezmierną szybkością. Szlachetne współubieganie pomiędzy ludami w przemyśle i sztuce, znajdzie obszerne pole do popisu i wzajemnéj nauki. Każdy naród przyznając sobie wyłączność w pewnym przedmiocie, spodziewą się że ustępując w czem innem pierwszeństwa, w tym zyska uznanie, i stanie wyżéj po nad drugiemi. Pomijając przechwałki i przedwczesne sądy, Francuzi są pewni, że jakkolwiek nie bardzo muzykalni, w wyrobie instrumentów muzycznych przewyższą wszystkich. Włochy, powiadają, już zatracili nawet tradycję sposobu wyrabiania owych cudownych instrumentów rzniętych, szacowanych na wagę złota i jako cuda kunsztu rozchodzących sią po całym świecie. Anglicy mgłą prześladowani, z po za jéj gęstych wyziewów nie umieją dobrze odróżnić skrzypiec od wiolonczeli: Belgja utonęła w machinach, Niemcy w filozofii, Hiszpanie w dogmatach, a Amerykę opętały pociski i pancerze. Jedni tylko Francuzi na polu tem porzuconem przez wszystkich, rozwinęli niezwykłą działalność, twierdząc, że jeżeli ze skrzypiec i basetli nie wydobędą tonów poruszających najleniwsze nogi, to niezawodnie na fortepjanach i organach swego wyrobu, takiemi brzęknąą akordami, że najszczelniéj zamknięte usta otworzą się z podziwu i uwielbienia.

Znana jest wszystkim manja kolosalności Anglików a szczególniéj Amerykanów, począwszy od afiszów i pism codziennych, formatem do obrusa podobnym, aż do owéj olbrzymiéj kadzi w fabryce porteru, zdolnéj pomieścić w sobie sześćdziesiąt osób przy jednym stole ucztujących. Francuzom i tu przyszła chętka wymyślenia czegoś tak nowego, o czem się nie śniło ani Anglikom ani Amerykanom. W tym celu jeden z rolników wyrobił ser, mający sześć stóp średnicy a trzy stopy wysokości do czego użył wydoju całodziennego od siedmiuset krów. Ser ten przywieziony na jarmark do miasteczka Saratoga, przyjęty był z niezmiernym podziwem, radością i uwielbieniem, a potem z muzyką w towarzystwie ogromnego tłumu, oprowadzany po mieście przywieziony został do kolei żelaznéj i wpakowany na wagon. Właściciela w uściskach nie uduszono wprawdzie, ale tak go zmordowano, że wyglądał jak męczennik z krzyża zdjęty, zaprzysięgając się, że prędzéj utopi się w mleku, jak wyrobem z niego da nowy powód do podobnie straszliwego uwielbienia. Pokazuje się, że sławę choćby jednodniową, zdobywa się zawsze z trudem, a często z trzeszczeniem kości i żeber. Opinja ser ten przeznaczyła na wystawę, zapominając, że wartość podobnych wyrobów nie stanowi ich wielkość, ale smak.

Gdy tak jednéj wystawy wyczekują Paryżanie z gorączkową niecierpliwością, druga odbywająca się corocznie w morskich kąpielach, zapadła się w przeszłość bezpowrotnie. Dziwną jest ona a nawet zabawną i śmieszną. Jak we wszystkich stolicach tak i w Paryżu, każdy kto tylko może, ucieka w lecie z duszących ulic miejskich i przenosi się na wieś albo do kąpieli w morzu. Niektóre z tych nadoceanowych mieścin, potrafiły sobie wyrobić wiąkszy rozgłos i te ściągają do siebie całą zamożniejszą klassę ze wszystkiemi chętkami zabawy i użycia. Strój więc przedewszystkiem błyszczy świetnością i oryginalnością, zmieniając się corocznie i przybierając coraz nowsze kształty.

Téj naprzykład jesieni w Trouville, panowała manja przebierania się sposobem maskaradowym, ale bez masek, których zapewne i tak naturalnych nie brakło. Mężczyzni podobno dla osłony od kurzu, nosili białe flanelowe kaftaniki na czarnych frakach. Strój ten robił każdego bardzo podobnym do owego czarnego gołębia, któremu kuglarz przez omyłkę przyprawił głowę od białego. Inni nosili spancery i resztę ubrania z czarnego aksamitu, trzewiki ze sprzączkami, czerwone pończochy i czapkę z kitką przystrojoną wieńcem z róż uplecionym. Miało to być naśladowanie stroju pasterskiego z czasów Ludwika XV ale że sielanki teraz nie w modzie, więc elegantów tych pasterskich nazywano jezdcami cyrkowemi.

Dobry jednak ton, napuszony i wyprężony, pogardził arlekinadą, a pragnąc wystrzelić z nowością, przyoblekał się w strój ulicznych zamiataczy Paryża, w ogromne kiresjerskie buty, w siermięgi i kapelusze skórzane z czerwoną wstążką. Spodziewam się że im ciepła nie brakowało, ale dla tonu cóż człowiek nie zrobi? Stroje te dwa jak domina na reducie pomiędzy mężczyznami najwięcéj dawały się widzieć, dowcipkując, zakręcając wąsiki i paląc komplementa panienkom, które idąc za tak dobrym przykładem także nie zapomniały o sobie. Pomysłu jednak do maskarady nie wzięły od praczek lub gałganiarek Paryz-

kich, ale sięgnęły do rycerskich czasów i marynarki jeżącéj się masztami.

Przedewszystkiem więc młode i urodne przywdziały na siebie strój matków, spencerki flanelowe, spódniczki po kolana, półbuciki z długiemi cholewkami, kołnierzyki i mankietki wykładane i kapelusiki skórzane na bakier na głowie zawieszone. Na plecy spadały dwa warkocze zaplecione w końcach wstążkami. Ubiór to wprawdzie strasznie baletniczy, ale zgrabny, i szczególniéj ładnie odbijał przy młodéj rumianéj i wesołéj buzi, znającéj tylko lekkie chmurki czasem zaciemniające czoło i oczy.

Mężatki, czyli starsze cokolwiek kobiety, co wyszły z wiosny i znajdowały się w całym rozkwicie wdzięku i dojrzałości życia, suknie nosiły w festonach, głowy w pióropuszach, nóżki w długich bucikach z ostrogami świecącemi jak lustro, ręce w rękawiczkach długich berejterskich, a przytem dźwigały na sobie pełno koronek, łańcuchów, plecionek, spinek i szpicruty w rękach albo laski z rzeźbionemi ładnie gałkami. Pomiędzy tym tłumem białych spencerków, siermięg, aksamitnych kurtek, flanelowych spencerków, piuropuszów i szeleszczących jedwabiów, czasami przewinął się kostium kalabryjskiego rozbójnika, Eskimosa w skórze rena, kucharza w szlafmycy i przy fartuchu, suberetki, pazia z czasów Ludwika, Hiszpana, Araba, albo szarlatana jakich często napotkać można w Paryżu, przedających cudowne na wszystko tajemnice.

Jeżeli te dziwactwa przedstawiały osoby młode, zawsze pewnym obdarzone wdziękiem, człowiek się dziwił wieczystemu dzieciństwu ludzi, ale zawsze przypatrywał się z przyjemnością zazdroszcząc swobody umysłu aktorów. Ale cóż powiecie na majtka przekształconego z kobiety otyłéj, krępéj, nizkiéj i już znaczącéj zmarszczkami przeszło pięć krzyżyków wieku? Inna jeszcze starsza brzęczała ostrogami jak dzwonkami, szpicrutą machała jak pałaszem, a burnus arabski przerzucała niespokojnie, potrząsając głową niby hełmem rycerskim. Niewielka liczba w zwyczajnem cywilnem ubraniu, wyglądała tu strasznie nie okaźnie, podobna do ciekawych dom warjatów zwiedzających, albo do żywéj chodzącéj satyry, skaczącéj wszystkim w oczy. Żeby więc nie raziła i niezakłócała spokoju, tylu tak pięknie harmonizujących z sobą półgłówków, na przyszły rok zwyczajne ubrania mają być zabronione.

Szał maskaradowy kąpielników, udzielił się w dziwny sposób i szukającym wytchnienia w zaciszy wiejskiéj w pośród pól, łąk i lasów grających koncert nad koncertami, dziobkami i skrzydełkami całéj skrzydlatéj rzeszy. Tam przybywający nie przebierają się w kostiumy ale po prostu w liberją swoich lokajów, i gdy pan w butach ze sztylpami, w czerwonéj kamizelce i piaskowym surducie, dumając o niebieskich migdałach przechadza się z cygarem w ustach po wspaniałych apartamentach lub cienistych alejach ogrodu, sługa w czarnym fraku pana, w jedwabnych pończochach, trzewikach, w koronkach, mankietkach, uwija się w przedpokoju wypijając reszty kieliszkowe po śniadaniu lub objedzie. Nieznający tych Saturnaljów Paryzkich elegantów, w dziwnem znalazłby się położeniu nie wiedząc, który pan na prawdę a który sługa. Tu nie mylą się, ekscentryczność tę znają wszyscy, ale nie każdy o niéj pamięta, ztąd wynikają różne śmieszności, powtarzane z dodatkami, odmianami, stanowiące treść życia tutéjszéj magnaterji.

Powiadają że na rok przyszły, mężczyzni przebierać się będą za kobiety a te za mężczyzn. Być to bardzo może, czasem całe głowy nic mądrego wymyślić nie mogą cóż dopiero półgłówki?

K. G.

POGADANKA TYGODNIOWA



Chociaż podobno nic na świecie nie jest niestalszego, jak gust kobiet i pogody jesienne, w tym roku jednak po mokrem, mało ciepłem, często mroznem, a krótko gorącem lecie, jesień rozpoczęła ładnemi pogodami, utrzymuje się w jednym blasku słonecznych promieni, czasami tylko przysłanianych ciemnych chmur oponą. Z pojawieniem się białych mrozów, wieśniacy na targu Warszawskim występują w kożuchach, a Warszawiacy palą w piecach i otulając się w watowe lub futrzane okrycia, toczą niezmordowaną walkę z pajęczyną babiego lata. Tegoroczna więc jesień, zadaje fałsz upowszechnionemu zdaniu o niestałości pogody jesiennéj, co zaś do gustu kobiet, kto wie czy i tu przesady pewnéj nie dopatrzemy.

Wprawdzie, w ubiorze kobiecym, zmiany przesuwają się często z szybkością niezwykłą. Nowy pomysł czasem mignie jak błyskawica i równie szybko znika bezpowrotnie: moda zaledwie rok potrwa, już starzeje się, ale gust nie w samym ubiorze tylko ma pole do popisu. Wreszcie znakomitsze dziwactwa mody, rażące i skaczące w oczy, jako wybryki roz-

próżniaczonych laleczek, lekkich, pustych, poziomych przez ogół kobiet są zawsze odpychane, głównie zaś hołdowanie modzie ogranicza się na kolorze, lekkiéj zmianie w kroju, w ozdobach, w przyborach i w różnych przydatkach lub ujemkach, nie rugujących jednak z użycia ubioru należącego do starego autoramentu. Moda to córa wrodzonéj chęci podobania się; wyszukuje coraz nowsze formy aby strojem młodość ujawnić, wdzięk podnieść, brak urody osłonić, szpetność ułagodzić i dlatego siląc się na dobre spełnianie swych obowiązków, tu przykrawa tam odcina, tu dodaje tam odejmuje, zmienia deseń, guziki, ozdoby, tasiemki, haftki, klapki, dziurki i znów szuka nowych odmian, aby jednostajnością nie nudząc, ozdobić, odświeżyć, inną nadać powierzchowność niewieściéj postaci. Moda więc choć zmienna, nie jest wypływem kaprysu kobiecego, ale natury ludzkiéj i dlatego hołdujem jéj wszyscy, od młodego do starego, zarówno mężczyzni jak kobiety, bo pragniemy podobać się także wszyscy, zarówno powierzchownością jak moralną naszą istotą. Co do zmienności gustu w sprawach dotyczących serca i tu zarzut za ostro do samych kobiet wystosowany.

Panienki lubią żeby je chwalono, lubią grzeczności, nadskoki, usługi a nawet chętnem darzą spojrzeniem rój wielbicieli gotowych na każde ich skinienie. W podobnem otoczeniu, dopóki serce ich nie przemówi i wybór nie padnie na jednego, uprzejmością, grzecznością, mimowoli rozdmuchują nadzieję, która podsycana męzką zarozumiałością przemienia się w pewność pierwszeństwa nad innemi. W podobnych wypadkach rozczarowanie lwów salonowych bywa przykre, często bolesne, szczególniéj gdy panna posażna, ale to nie jest jeszcze dowodem zmienności gustu kobiecego.

Gdyby młodzież mniéj była zarozumiała, grzeczność wywzajemniając grzecznością, dowody jéj przyjmowałaby we właściwem znaczeniu.

Po wyborze, nadającym starającemu się tytuł narzeczonego, panienki zwykle do przyszłego swego męża przywiązują się całą potęgą świeżego i niewinnego uczucia. Czasami ułożone małżeństwo zrywa się, ale ze strony panny tylko w tenczas, gdy narzeczony obdarty z maski jaką się okrywał, moralną swą wartość przedstawi szpetną, wstrętną i naganną, gdy pożycie z nim wykaże się zupełnie niepodobnem. Nawet w takich razach, rozsądek i zimny rozum opiekunów, z przywiązaniem panny muszą stoczyć straszną walkę zanim je zwycięża i przyciszą. Zerwanie ułożonego małżeństwa ze strony narzeczonego, przytrafia się częściéj ale zupełnie z innych powodów. Boleść ta zwykle spotyka panny mało lub wcale nieposażne. Młodzieniec zakocha się, oświadczy i przywiąże, wnet podnoszą się rady i uwagi: oto zamykasz cały świat przed sobą, niszczysz wszelkie widoki karjery a skazujesz na kłopoty, brak i zmartwienia. Patrz, ta posażna, ta bogata, tamta jeszcze bogatsza, i młodzian słucha, rozważa, rachuje, waży, przeważa i w końcu.. ukochana ustępuje miejsca uposażonéj.

Podobne odstępstwa trafiają się dosyć często i nie ma może nikogo, coby nie znał choć jednéj pary w ten sposób rozerwanéj. Ja sam znam takich aż sześć na nieszczęście! O zmienność więc gustu, panien jako narzeczonych także oskarżać nie można.

W małżeńskiem znów pożyciu... hm! w małżeńskiem pożyciu, rozsądna skromna panienka, czuła i kochająca narzeczona, czyż może zostać złą żoną?

Ale przedmiot to za obszerny, otaczają go bezdroża, skały i przepaści, można w nich uwięznąć albo utonąć.... więc milczę.

Zadumany nad nietrafnością czasami zdań na formę przysłów wykrojonych zawędrowałem aż pod dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Środkiem drogi Jerozolimskiéj, dzielne konie, rosłe silne ciągnęły wagony przeznaczone dla kolei Terespolskiéj, zachęcane do ciągnienia trzaskaniem bicza woźnicy, ubranego w niebieską bluzę i kapelusz Szlązkich wieśniaków. Zaciekawiony tak niezwykłym widokiem z jednym z furmanów wdałem się w gawędkę i od niego dowiedziałem się, że wagony te w zagranicznéj fabryce zakupione zostały z warunkiem dostawienia ich na sam dworzec kolei Terespolskiéj, a że tutaj ani koni, ani wozów, ani ludzie równie zdatnych nie znajdzie, więc wszystko to sprowadzono razem z wagonami

Ruszywszy daléj w środek miasta, zatrzymałem się przed wystawą sklepową przy ulicy Senatorskiéj pana Adolfa Kaftala, złożoną z samych Biblji i Nowego Testamentu tłómaczonych na wszystkie niemal języki niemiecki, francuzki, angielski, wendejski, hebrajski, bułgarski, duński, fiński, flandryjski, holenderski, łaciński, włoski, portugalski, hiszpański, szwedzki, litewski, łotywski, polski a nawet chiński. Wydań tych ceny są rozmaite, stosownie do oprawy, ale tak nizkie, tak przystępne, że każdy umiejący tylko czytać, może i powinien się w nie zaopatrzyć. Nowy np. Testament polski Wujka, w płótno angielskie oprawny kosztuje kop. 15, w skórę ze złoconemi brzegami kop. 33, Biblja z Nowym Testamentem w bardzo porządnéj oprawie wartującem u nas przynajmniéj pięć złotych, przedaje się po 45 kop. Nowy Testament po chińsku na papierze chińskim kop. 15, w innych językach w podobnéj cenie, ale są i droższe stosownie do oprawy mniéj lub więcéj ozdobnéj, zawsze jednak w cenie tak małej, o jakiéj nawet pojęcia nie mamy. Przedsiebierstwo to prawie darmo rozdające swoje nakłady, należy do towarzystwa Angielskiego zawiązanego już oddawna, w celu upowszechniania Biblji i Nowego Testamentu, według tekstu wszystkich wyznań chrześciańskich. Posiadając ogromne fundusze, od lat wielu miljony egzemplarzy rozrzuca po całym świecie, w téj myśli, że nie każdy padnie na opokę i choć tysiączny jeżeli z człowieka nie zrobi chrześcijanina, to choć poprawi, ulepszy, uczłowieczy. Szlachetne to i zacne poświęcenie, i któżby z niego nie chciał korzystać?.



Korespondencja z Paryża.

Paletoty zimowe tegoroczne, tem się różnią szczególniéj że mają wszystkie formę dętą, nie przystającą do figury. Jakoż przez to samo nie równie są praktyczniejsze, gdyż można je włożyć na wierzch ubrania, i zdjąć w ciepłym pokoju. W wielkim magazynie Luwru — zwróciły uwagę naszą paletoty aksamitne czarne, watowane, w rozmaitych fasonach. Wszystkie w ogólności przybrane bogato pasmanterją, przerabianą paciorkami z lawy. Niektóre z nich wycięte u dołu w greckie zęby, równéj wielkości do koła. Inne zwane *Venitienne* mają z tyłu wielki ząb śpiczasty dwa takież zęby po bokach, i przody zarówno w ząb zakończone. Nad zębami naszyta trzy razy pletnia szmuklerska, brzegiem dana bogata frendzla z lawą. Przez środek pleców wzdłuż paletota, idzie potrójna pletnia. Rękawy średniéj szerokości. Inne znów paletoty oprócz pletni, naszyte są czarną gipiurą położoną na aksamicie. Niektóre w formie *Peplum* mają po bokach długie spadające zęby. Są także i równe bez zębów naszyte pletnią z paciorkami.

Z pomiędzy wełnianych paletocików podobały nam się bardzo w kolorach: *marron, oliwkowym, granatowym i skabiozowym,* przybrane bogato lawą czarną. Noszą także czarne sukienne szamerowane pletnią, objęte frendzlą z czarnéj lawy. Forma u nich taż sama co i u aksamitnych, niektóre prosto ścięte u dołu, inne wykrojone w mniejsze lub większe zęby. W ogólności tak są krótkie że dochodzą zaledwie do połowy spódnicy. Podszyte wszystkie flanelą w żywych kolorach: pąsowym, karmazynowym lub fijołkowym.

Krótkie kaftaniczki do pokoju robią z flaneli lub kaszmiru wycięte w zęby, sięgające tylko do pasa, szamerowane bogato pletnią i lawą, niekiedy naszyte złotym galonikiem. Do czarnéj lub popielatéj spódniczki ładnie wygląda taki kaftaniczek pąsowy, do szaréj zaś niebieski *(bleu mexique).*

Spódniczki kolorowe pod suknie do wyjścia na ulicę robią z tybetu gładkiego w kolorze fijołkowym, jasno szafirowym, lub *sang de boeuf*; u dołu zdobią je falbaną szeroką na półtory ćwierci, w fałdy układaną w jedną stronę i zaprasowane. Widać także wiele spódniczek gładkich bez falbany kaszmirowych lub flanelowych. Kołnierzyki utrzymują się ciągle średniéj wielkości, z mocno śpiczastemi rożkami. Robią je najczęściéj z webowego płótna, rożki naszywają w różnych kierunkach wstawką *Cluny* albo medaljonem.

Panny Kuhnke zakupiły w Paryżu znaczny zapas kołnierzyków rozmaitéj wielkości; niektóre z nich odznaczają się zupełnie oryginalną formą, wszystkie w ogólności bardzo ładne. Wyliczemy je tu szczegółowo:

Kołnierzyk hiszpański płócienny tworzy w koło pięć dużych zębów, każdy ząb objęty wstawką *Cluny*, brzegiem zaś takąż koroneczką na palec. Pomiędzy zębami wprawione medaljony *Cluny*. U szyi dodana wstawka z brzeżkiem tworzy jakby mały kołnierzyk stojący. Kołnierzyki te zalecamy szczególniéj dla osób starszych lub bardzo szczupłych, u których szyja powinna być cokolwiek przysłonięta. Mankiety tworzące garnitur kładą się na wierzch rękawa; złożone są z trzech zębów, obszytych wstawką i koronką przybranych medaljonami.

Kołnierzyk z rozchodzącemi się zębami także płócienny, ogarnirowany wązką walansienką; w każdym rogu idą po trzy medaljoniki.

Kołnierzyk marynarski obszyty koronką *Cluny* szeroką przeszło na dwa palce, przypasowaną gładko w rogach. Rękawki do tego z obcisłym mankietem, zakończonym u ręki koronką.

Kołnierzyk płócienny ścięty na rogach w kanty, obszyty wstawką haftowaną przybrany haftowanym medaljonem.

Kołnierzyk z długiemi bardzo rożkami, na każdym rożku dana przez środek wstawka *Cluny*; w koło kołnierzyka takaż wstawka zakończona brzeżkiem koronkowym. Mankiety gładkie przeszywane w odstępach wstawką, objęte u ręki takąż wstawką i koroneczką.

Uważaliśmy także śliczne czepeczki negliżowe z koronki kluni prawdziwéj, albo naśladowanéj, po większéj części mają formę chusteczek czyli fanszoników. Jedna z tych chusteczek prześliczna, ma z tyłu dwa śpiczaste zęby spadające na warkocz, podwleczone brzegiem wstążeczką fijołkową. Nad czołem idzie diadem z fijołkowéj aksamitki, boki podgarnirowane koronką *Cluny* na dwa palce, szarfy po bokach składają się z aksamitki ogarnirowanéj z obu stron koronką.

Ze stroików na głowę do teatru, przytoczymy tu jeszcze śliczny ubiorek w guście hiszpańskim. Dwie wstążki pąsowe idą koło siebie przez środek głowy; nad czołem ułożone w kant jak katalanka przybrane są grelotkami z białych pereł; oba końce spadające po niżéj warkocza, zakończone również perłami.

Inny śliczny ubiorek zarówno do teatru, składa się z kółka kluni położonego na środku głowy, brzegiem tego kółka idą margerytki białe, jedna koło drugiéj, otoczone pukielkami z wąziutkiéj aksamitki czarnéj.

Samym brzegiem nagarnirowana w koło koronka kluni na dwa palce. Od jednego boku głowy do drugiego przechodzi naszyjnik z takichże margerytek, otoczonych aksamitką. W środku tego naszyjnika, idzie rozeta, nagarnirowana gipiurą, z margerytką w środku, która przytwierdza się do sukni. Zalecamy młodym mężatkom ten śliczny ubiorek, można go wykonać z rozmaitych drobnych kwiatków: różyczek, fijołków i t. p.

Śliczne też są biżuterje z kwiatów, właściwe dla młodych panienek składające się z kolczyków i broszki. Nic ładniejszego jak te maleńkie różyczki, niezapominajki lub bratki, obok świeżéj cery szesnastoletniéj. Widzieliśmy zarówno krzyżyki z drobnych kwiatków, przytwierdzone do wstążki lub aksamitki czarnéj, która związuje się z tyłu i spada od szyi w długich końcach.

S. z Ż. D.

Opis deseni do haftu i paletocika jedwabnego.

N. 1. Połowa karczka do koszuli damskiéj. Deseń haftuje się na dubeltowym płótnie atłaskiem i pęczkami.

N. 2. Połowa rękawa do koszuli.

N. 3. Kołnierzyk płócienny. Szlaczek imitujący wązką wstaweczką, haftowany jest ściegiem gipiurowym w ażurową krateczkę, reszta deseniu atłaskiem i gęstą okrętką.

N. 4. Mankiet do wykładania na rękaw sukni.

N. 5, 6, 7. Desenie na poszewki, białe perkalowe spódniczki i t. p. Haftowany szlak na spódniczkach daje się nad gładkim obrębem, szerokim 7 centymetrów.

N. 8. Połowa kołnierzyka z dzierganemi ząbkami.

N. 9. Połowa mankieta.

N. 10. Motyl do ozdoby krawatki, kołnierzyka i t. p. Korpus haftuje się atłaskiem, żyłki ukośnym ściegiem gęstą okrętką, kropkowane miejsca stebnówką.

N. 11. Narożnik do chustki od nosa.

N. 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18. Siedm szlaczków do bielizny damskiéj.

N. 19, 20, 21 i 22. Desenie do wyszycia bluzek, sukienek dla dzieci i t. p. ściegiem płaskim, bawełną czarną albo jedwabiem kolorowym.

N. 23. Litery rozmaite do znaczenia bielizny.

N. 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30. Bukieciki i gałązki do ozdoby krawatek; na haft atłaskowy, stembenek i ścieg meksykański czyli pocztowy.

N. 31. Deseń na wstawkę.

N. 32. Paletocik czarny jedwabny *gros grains*, przybrany takiemiż pliskami skośnemi, pasmanterją i frendzelką przerabianą paciorkami. Przody paletota zupełnie są gładkie puszczone bez zaszewek; na mankietach i kieszeniach guziki szmuklerskie.

Opis formy kaftanika kaszmirowego wolno puszczonego, kaftanika wciętego do figury i gorseta.

N. 1. Połowa przedniéj części kaftanika kaszmirowego.

N. 2. Połowa pleców.

N. 3. Rękaw. Z kaszmiru albo korciku czarnego i fularu na podszewkę przykroić podług numeru 1. dwie części, podług numeru 2. plecy w całości, składając materjał dubeltowo złożony na środek oznaczonéj linij i podług numeru 3. rękaw z dwóch części złożony, uważając na podcięcie spodniéj połowy rękawa. Gdy wszystkie części kaftanika przykrojone, naszyć je w gęstych odstępach czarnemi lub białemi mlecznemi pacioreczkami, sfastrzygować z podszewką, zeszyć podług jednozgodnych liter, z lewéj strony przyszyć cztery guziki, a z prawéj strony zrobić dziurki do zapinania. Kołnierzyk daje się wykładany z kaszmiru, albo też tylko wykrój około szyi obejmuje się wypustką. Niektóre kaftaniki takie garnirowane są koronką lub grelotkami. (Forma powyżéj opisana udzieloną nam została z magazynu panien Kuhnke, gdzie także dostać można gotowych takich kaftaników.)

N. 4. Przednia część kaftanika wcinanego do figury.

N. 5. Połowa pleców.

N, 6. Boczek.

N. 7. Rękaw. Kaftanik ten zrobić można z aksamitu czarnego, materyi jedwabnéj albo też z materjału tego samego co suknia. Podług numeru 4. przykroić wierzchu i podszewki po dwie części, podług 5 Nr. plecy w całości z podwójnie złożonego materjału, podług numeru 6, dwa boczki i na każdy rękaw po dwie części. Wierzch przyfastrzygować do podszewki, w przodach pozeszywać zaszewki, wszystkie części połączyć podług liter jednakowych i z wierzchu przyozdobić stosownie do materjału: skośną pliską jedwabną, galonem szmuklerskim albo wstawką gipiurową.

N. 8. Połowa przedniéj części gorseta dla osoby otyłéj.

N. 9 i 10. Kliniki.

N. 11. Połowa pleców.

N. 12. Boczek elastyczny.

N. 13. Wierzchnia patka do pleców.

N. 14. Dolna patka do pleców.

N. 15 i 16. Całość *leniuszka.* Z białego albo popielatego drelichu przykroić podług numeru 8 przednią część w całości wzdłuż środkowéj linij, podług numeru 9, 10, 11, 13 i 14 po dwie części, podług numeru 12 dwie części, z podwójnego szyrtyngu albo dymki, dodając przy wszystkich częściach w krajaniu jeden i pół centymetra na założenie szwów, które się zakładają jeden na drugi na jeden centymetr i stebnują z prawéj strony, a z lewéj podwrębiają. Następnie zrobić w każdym przodzie zaszewkę, składając krzyżyk z krzyżykiem, kropkę z kropką i stebnując do litery E. Klinik pierwszy wszywa się do gorsetu podług liter jednakowych A do A B do B i C do C; klinik drugi: D do D E do E i F do F. Śpiczaste końce kliników przymocowywują się z prawéj strony gęstym dzierganym ściegiem bez żadnego zakładania, z lewéj zaś strony obszywają krzyżowym ściegiem także bez założenia. Do boczków z dubeltowo krajanego materjału wszywają się rzędami po trzy sprężynki, jak to punkciki na formie wskazują lub też wziąść szerokiéj taśmy elastycznéj i przykroić z niéj boczek, który zeszyć należy z przednią częścią od G do H i z plecami od I do K, W przedniéj części gorseta podszyć taśmę do wciągnięcia brykli, a do każdéj części pleców tasiemki płócienne na trzy fiszbiny oznaczone na wzorze. W końcach fiszbinów wypalić dziurki rozpalonym drutem, przymocować je gęstym ściegiem i zakończyć w górze, gdzie pierwszy fiszbin wciągnięty czterema bawełnianemi sznurkami, aby część ta była sztywna a jednak w łopatki nie gniotła. Dolny i górny brzeg gorseta jak

również patki, objąć taśmą 2 centymetry szeroką, górną patkę przyszyć do gorseta od lit. L do gwiazdy, następnie od kropek do litery M; dolną zaś patkę od litery N do krzyżyka i od kropki do litery O. Plecy po lewéj stronie podszyte są taśmą. Miejsca nie zeszyte między gwiazdką a kropkami i między krzyżykiem i kropką, obdziergać z obydwóch stron, do patek przyszyć taśmę $2^1/_2$ centymetra szeroką, stosownéj długości, aby zachodziła do przodu gorseta, obrębić ją w końcach i zaopatrzyć haftkami do zapinania. Taśma z prawéj strony pleców przyszyta jest tak samo i zaopatrzona w haftki. Mały paseczek z haftką i pętelką łączy u saméj góry plecy gorseta.

ROZMAITOŚCI.

PTAKI.

(Dalszy ciąg)

Papugi wzięte z gniazda pisklętami nie dadzą się w żaden sposób wychować. W Afryce i w Ameryce dzicy łapią odchowane już ptaki, i prowadzą niemi handel z Europejczykami. Do czarnych papug strzelają z łuku, lecz koniec strzały okręcony bawełną ogłusza je tylko nie zabija. W krótce papuga przychodzi do siebie wsadzona w klatkę i oswaja się z łatwością. Podkurzają także dymem drzewo, na którem się papugi zwykły zbierać na nocny spoczynek; odurzone spadają na ziemię. W tym celu użyty tytuń i inne zioła narkotyczne złe sprowadzają skutki. Słabsze bowiem padają od narkotyku, wytrwalsze tracą pamięć i pojęcie.

Papuga w ogóle nie znosi dymu; chowana w pokoju gdzie się dymi z pieca, dostaje zapalenia krtani i ginie. Kadzą je też dymem za zbytnią krzykliwość, zapalając kawałek papieru, i trzymając go blizko klatki. Papuga szara żyje nadzwyczaj długo, zdarza się, że w tejże saméj rodzinie przeżyje do trzeciego pokolenia: wiele z nich o ile wiadomo, przeżyje lat sto z górą.

Kupując papugę, nie można po niczem poznać jéj wieku, stare bowiem nie różnią się niczem od młodych. Mając ją czas jakiś wdomu, po stopniu pojętności można poznać jéj lata, gdy młode tylko, uczą się gadać z łatwośćią, stare zaś ledwie zachowują parę wyrazów.

Papugi przywiązują się bardzo do osób, od których doświadczają opieki. Jeden z najsławniejszych chirurgów Paryzkich, doświadczył smutnego ztąd wypadku. Razu jednego, robił operacją oficerowi marynarki; chory jęczał boleśnie, słysząc to domowa papuga, wyszła z otwartéj klatki, a chcąc pomścić pana swego, wpoiła ostry dziób w nogę operatora; z powodu ciężkiéj rany chirurg został na całe życie kaleką.

Papugi zielone. Te wszystkie pochodzą z Ameryki południowéj, dwie odmiany najwyżéj cenione są: *Amazonka* z dziobem szarym lub białym, i *Czerwonogłówka*, z pierzem ciemnozielonem, i czerwoną plamą na głowie. Papugi te gadatliwsze od szarych niekiedy nadzwyczaj są krzykliwe. Zmuszone do milczenia zapolonym papierem, przez kilka miesięcy nie chcą przemówić słowa. Amazonki większe i nierównie rzadsze od Czerwonogłówek, wyższéj też dochodzą ceny. Wszystkie w ogólności papugi, a szczególniéj zielone, ulegają napadom epileptycznym; jedynem na to lekarstwem obfite krwi upuszczenie.

(d. n.)

Do Magazynu Mód i Strojów Damskich pod firmą Klementyny W. pod N. 743 — w domu zwanym Petyskusa exystującego, nadeszły w tych dniach, w znacznéj ilości z Paryża najświeższe i najmodniejsze towary jako to: kapelusze damskie w najgustowniejszych i najwięcéj przez publiczność tutejszą używanych formach, czepki, ubrania na głowę, negliżyki, kołnierzyki, materye na salopy zimowe jedwabne i wełniane, aksamity, materyały na suknie, suknie balowe, okrycią, paletoty, kaftaniki, krynoliny, wstążki; najpyszniejsze kwiaty i girlandy ślubne; wachlarze, paski przerabiane dżetem, morowe i gładkie, klamerki i wiele tym podobnych artykułów mody, zalecających się umiarkowaną i dla każdego przystępną ceną,

(16598)

KORRESPONDENCJA.

Pani E. Ar. Paletocik do ufarbowania odebraliśmy. Kaptur atłasowy z frendzlą sznelową kosztuje rs. 7.

Pani J. Woj. Najwięcéj używane są paletoty wolne i burnusy w czarnym, granatowym, lub brązowym kolorze. Cena ich od 20 do 35 rs. Kaftaniki sukienne od 7 do 10rs.

Pani Marij Gra. Numera Tygodnika powtórnie wysłaliśmy. Powieść *Joannę Eyre* można nabyć za rs. 1.

Pani Czar. Za ufarbowanie sukni z opakowaniem należeć się będzie rs. 2 kop. 50.

Pani Emilij Niemi. Żądaną formę burnusa przesłaliśmy.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956 dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz z deseniami do haftu i z formami różnemi.

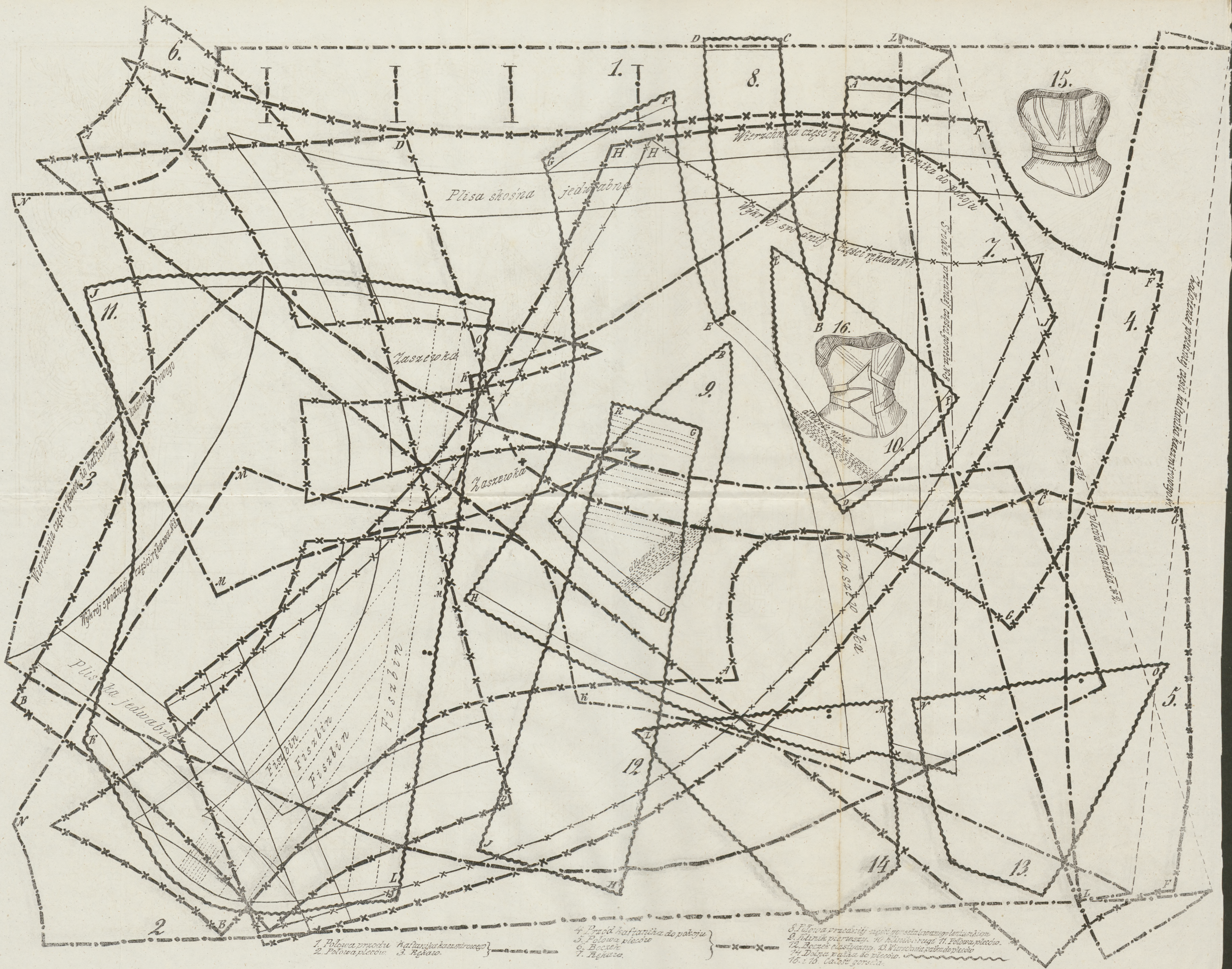
w Drukarni K. Kowalewskiego — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

(Dodatek).

TYGODNIK MÓD
№ 179.
w Warszawie.

№ 1. Karczek do koszuli damskiej
2. Połowa rękawka.
3. Kołnierzyk płócienny
4. Mankiet.
5. 6. 7. Desenie na poszewki
8. Połowa kołnierzyka z dzierganemi ząbkami
9. Połowa mankietu
10. Motyl do ozdoby krawatki, kołnierzyka i t. p.
11. Narożnik do chustki od nosa.
12. 13. 14, 15, 16, 17, i 18. Deseniki do falbanek.
19. 20, 21, 22, Desenie do wyszycia bluzek, sukienek i t. p.
23. Litery do znaczenia bielizny.
24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, Bukieciki do ozdoby krawatek i rozmaitego innego użytku.
31. Desen na wstawkę.
32. Paletocik jedwabny. 33. Tenże paletocik z drugiej strony.





1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
Plisa skośna jedwabna
Plisa jedwabna
Zaszewka
Zaszewka
Fiszbin
Fiszbin
Fiszbin
Fiszbin
1. Połowa przodu
2. Połowa pleców.
Kaftanika kaszmirowego
3. Rękaw.
4. Przód kaftanika do pokoju
5. Połowa pleców
6. Boczek
7. Rękaw.
8. Połowa przedniej
9. Klinik pierwszy. 10. Klinik drugi 11. Połowa pleców.
12. Boczek elastyczny. 13. Wierzchnia połka do pleców
14. Dolna połka do pleców.
15. i 16. Całość gorsetu.